

# Stanisław Łempicki

---

## "Foricoenia" Jana Kochanowskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 232-248

---

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW ŁEMPICKI.

## „FORICOENIA“ JANA KOCHANOWSKIEGO.

Wśród utworów łacińskich Jana Kochanowskiego, znajduje się zbiorek wierszy, którym zajmowano się dotąd stosunkowo bardzo mało.

Są to *Foricoenia sive epigrammatum libellus*, wydane przez samego poetę w r. 1584 wraz z 4 księgami łacińskich *Elegij*, w Krakowie, w oficynie Łazarzowej Januszowskiego.

Napisał o nich przed kilkudziesięciu laty osobną rozprawkę filolog Bronikowski<sup>1)</sup>, który nazywał je „dworzankami“, a kilka wierszy wywiódł z Anakreonta, czy z pokrewnych mu utworów literatury łacińskiej; inni badacze twórczości Jana z Czarnolasu nie zwrócili szczególniejszej uwagi na te „polskie fraszki“, w których poeta pomieścił rzekomo to, dla czego „między polskimi fraszkami miejsca nie było“<sup>2)</sup>.

W studjum niniejszem pragniemy zająć się tym, zapomnianym nieco zbiorem drobnych wierszy Kochanowskiego i rozpatrzyć go z kilku punktów widzenia, a mianowicie ze względu: 1) na jego charakter literacki, 2) na chronologję zbioru i poszczególnych wierszy, 3) na stosunek do polskich „Fraszek“, tak wysoko cenionych w ogólnej twórczości poety i 4) na oryginalność „Foricenjów“.

### I. CHARAKTER LITERACKI „FORICENJÓW“.

„Foricoenia“ są niewątpliwie „fraszkami“ łacińskimi, drobnymi utworami, a więc tem, co łacinnicy nazywali *nugae*. Takie drobne wiersze i wierszyki łacińskie, należały — podobnie, jak polskie *Pieśni i Fraszki*, jak i łacińskie *Elegje* — do tych wечно płynących utworów poety, które towarzyszyły mu przez całe życie; zaczął je pisać niewątpliwie już w młodości we Włoszech i wogóle zagranicą, bo były przecież jednym z najbardziej tradycyjnych rodzajów literackich antyku i jednym z najmodniejszych rodzajów renesansowo-humanistycznej epoki.

<sup>1)</sup> Bronikowski: „O Foricoeniach J. Kochanowskiego“. *Spraw. gimn. III*. w Krakowie, 1888 i osobno.

<sup>2)</sup> Brückner: „Pisma zbiorowe J. Kochanowskiego“. Warszawa, Biblioteka Polska, t. I, str. 27.

Roili się od nich zbiory pisarzy greckich i łacińskich, *Anthologia Graeca* i *Anthologia Latina*, pełno ich było w twórczości renesansistów łacińsko-włoskich, francuskich i niemieckich.

Wyrastały z samego życia, z jego różnolitych, mieniających się okoliczności i przygód, chwytaly i utrwały chwilę, jej nastroj, jej sens mijający albo wiecznotrwały.

Czem były pod względem rodzaju literackiego? Albo po prostu epigramatami, niewielkimi przycinkami czy napisami, albo wierszykami i wierszami dłuższymi, okolicznościowemi, które wyszły niegdyś z epigramatu, były rozszerzeniem jego treści i rozsadzeniem jego pierwotnej, lakonicznej formy; mieszały się do tego także piosenki i komplementy panegiryczne i jakby jakieś małe elegje czy ody.

Wątpić nie można, że Kochanowski, wychowanek Padwy, peregrynant włoski, przywiózł do Polski w swej tece podróźnej bogaty zapas takich łacińskich fraszek i drobiazgów, że uprawiał je potem dalej w Polsce, na dworze ostatniego z Jagiellonów, na dworach i w otoczeniu swoich chwilowych mecenasów i renesansowych biskupów-przyjaciół.

Dlaczegoż w takim razie w zbiorze „Foricenjów“ znalazło się tych epigramatów i innych wierszy tylko 123, przyczem — jak się przekonamy — znaczna ich większość ma metrykę polską, t. j. powstała już po powrocie poety do ojczyzny?

Dziwić się temu nie należy! *Foricoenia sive epigrammatum libellus* — to wybór tych łacińskich drobiazgów, wybór, dokonany celowo i z namysłem przez Kochanowskiego, u szczytu jego życiowej i literackiej kariery.

Poeta musiał brakować i przebierać w zbiorze swoich klejnocików i perełek, musiał oglądać te drobiazgi pod światło, jak złotnik kamienie, aby wyróżnić tylko sztuki najlepsze i najpotrzebniejsze. Odpadły też zapewne — w dość okazałej ilości — jakieś gorsze przeróbki lub niezbyt udatne pożyczki z autorów i antologii starożytnych (i tak zostało ich jeszcze niemało!), jakieś *obscoena* i wybryki rymowane, związane z włoską winiarnią i niewybrednem towarzystwem studenckich popijanek.

Zbiór Kochanowskiego z r. 1584 — to nie „ogród nieplewiony“, ale przemyślany i misternie urządzony wybór.

Nazwał poeta ten swój zbiorzek łaciński „Foricoenia sive Epigrammatum libellus“. Druga nazwa jest zupełnie jasna; odpowiada istotnie charakterowi większości utworów, będących bądź epigramatami właściwymi, bądź pochodnem pokoleniem epigramatu. Zastanawia przedewszystkiem nazwa pierwsza, czołowa. Tem ważniejsza ona dla nas, że prowadzi — przy równoczesnem uwzględnieniu innych momentów — do uchwycenia dążności stylizacyjnej poety i do określenia ogólnego charakteru

zbioru, w jego ostatecznej, obmyślanej przez Kochanowskiego redakcji.

Nazwa „Foricoenia“ jest niezwykła. Opiera się ona na częstym zwrocie klasycznym *coenare foris*, biesiadować poza własnym domem, u kogoś drugiego, na mecenasowskim i przyjacielskim, obfitym chlebie.

Uchodziła nazwa ta za „wynałazek“ Kochanowskiego; ukuć ten zgrabny termin było dość łatwo; możliwe, że stworzył go faktycznie sam poeta polski i dlatego tak ostentacyjnie wysunął go na tytuł swego utworu. Nie jest jednak wykluczone, że znalazł go już gdzieś w nowszej literaturze włosko-łacińskiej, w atmosferze studencko-literackich biesiad padewskich i z Włoch przywiózł go do Polski.

Nazwa „dworzanki“ (Kondratowicz, Bronikowski, Plenkiwicz), jako polski przekład „Foricenjów“, nie wydaje nam się trafną.

Są to nie „dworzanki“, a raczej „wierszyki biesiadne“, łacińskie *epigrammata convivalia et irrisoria* (jak np. cały XI caput Antologii Palatyńskiej!); jest to niby owoc Muzy poetyklienta, poety-parazyta, chudego literata, który gdy jada skromnie u siebie, jest smutny; dopiero gdy go zaproszą na porządną ucztę, czuje się zadowolony, wpada w humor i wene, a jego natchnienie, pokrzepione obficie starym „Falernem“ lub „Cekubem“, ożywia się i bawi całe towarzystwo pysznymi konceptami, w których jest i dowcip i wesołość, pochlebstwo i oświadczyzny serdeczne, miłość i przyjaźń, kropla melancholji i kropla filozofji.

Sam ten rodzaj literacki związany jest jakby z instytucją mecenatu, popierającego i żywiącego poetów. W naturze tych wierszyków konwiwalnych, nie brak też pewnej umyślnej, autoironicznej stylizacji; poeta taki stylizuje się na jakiegoś pieczeniara, wyjadacza, oglądającego się za cudzym stołem, przy którym krzepi się i odpłaca potem jego wdzięczna Muza (na taką stylizację pozwalał sobie czasem np. taki H. Heine!). Nastrój ten odnajdujemy w całym szeregu *epigrammata convivalia* Antologii klasycznych.

Otóż właśnie Kochanowski uderza w „Foricenjach“ dosłownie w ten sam nastrój, ton i stylizację.

Poeta polski występuje w swoim zbiorze poprostu jako pewnego rodzaju *coenipeta*<sup>1)</sup>, aby użyć terminu łacińskiego; dobiera uważnie i z uśmiechem na twarzy, z swego dorobku epigramatyczno-fraszkowego takich rzeczy, któreby ustylizowały jego dziełko na zbiór konwiwalny, na prawdziwe „foricoenia“ o charakterze wyraźnie i umyślnie stylowym, zwią-

<sup>1)</sup> Wyrażenie z Antologii; oznacza człowieka, który „poluje na ucztę“, rad się na nie śpieszy.

zanim z pewnem otoczeniem, wspomnieniami, ludźmi, elementami i „rytuałem“.

„Foricoenia“ miały być, wedle niewątpliwych intencji poety, nie zwyczajnym zbiorem łacińskich fraszek, ale małą, stylową antologią specjalną, natchnioną duchem *Deipnosofistów* Atenajosa i pewnych działów Antologii greckiej.

Powie ktoś jednak, że „Foricoenia“ polskiego poety zawierają przecież, obok wierszy ściśle biesiadnych, także wiersze inne o duchu niezwiązanym z biesiadą. Wszakże są tutaj — w niewielkich coprawda dawkach — i *epigrammata amatoria*, i *epigrammata sepulcraria*, i *demonstrativa* i *exhortatoria*, a nawet *aenigmata* czyli *gryphi*, a więc napozór zwykła mieszanina różnego rodzaju epigramatów i wierszyków.

Nie można jednak równocześnie zaprzeczyć, że poeta dba konsekwentnie o zachowanie konwiwalnego charakteru zbioru, a prawie wszystkie te, pozornie sprzeczne z nim domieszki nie wykraczają bynajmniej poza obowiązujące dla takiej właśnie antologii przepisy.

„Foricoenia“ rozpoczynają się od dedykacyjnego wiersza do Piotra Myszkowskiego, który ma być tym łaskawym i żywym mecenasem poety; u jego stołu, wśród puhałów i fiołków, rodziły się te wiersze, wszeptywane pocie przez rogatego Satyra. Charakter biesiadny „Foricenjów“ zaświadczony jest również przez wstępną grupę wierszy od 2— 4 (*Votum*, *Ad sodales*, *De Neaera*); w ciągu dalszym — przez cały zbiór — idą typowe wiersze konwiwalne, w których mowa jest o uczcie (*coena*), w równych, niemal miarowych odstępach (12 *In convivium*; 15 *In Bacchum*; 20 *Ad Ibycum*; 25 *In Cypassim*; 30 *In hederam*; 32 *Ad Fabullum*; 38 *Ad Philippum Padneviu*; 46 *Ad Aurelium*; 51 *In Postumum*; 53 *Ad Petrum Royszum*; 55 *Ad Dodorum*; 56 *Ad Ibycum*; 61 *In Aulum*; 64 *Ad Lectorem*; 66 *Epitaphium Maronidis*; 67 *Ad Naevolum*; 71 *Ad Gallam*; 74 *Ad Heliodorum*; 76 *Ad Nicol. Firleum*; 78 *Ad Petrum*; 83 *De Philaenide*; 86 *Ad Vectium*; 112 *Ad Adrianum*; 113 *In lagenam*; 122 *Ad Andream Patricium*); jest ich razem tutaj 25, a z partją wstępną 29, a więc stanowią prawie czwartą część zbioru; przyczem — jak zaznaczono — poeta umieszcza je przewidująco, co pewną ilość wierszy, dla podkreślenia naczelnego tonu antologii. Dopiero pod koniec „Foricenjów“ tendencja ta nieco słabnie.

Zwłaszcza podkreślić należy niektóre z tych wierszy, którym przypisać musimy szczególną rolę! Porównałbym je z kłamrami, spinającemi mocniej cały zbioru i uwydatniającemi zarazem przewodni nastrój, charakter antologii.

Są to wierszyki, mówiące o samych foricenjach (podobnie jak we „Fraszkach“ mówią o fraszkach!), przypominające znaczenie tego terminu i t. p. Np. wiersz 32 *Ad Fabulum*:

Tarde procedunt foricoenia nostra, Fabule,  
Quid mirum? coenat ipse poëta domi.

#### Albo wiersz 64:

Jeśli przyganasz, że treść tej książki nie odpowiada tytułowi, nie moja w tem wina; nikt mnie nie zaprasza na ucztę, chociaż chodzę po rynku i szukam zaprosin. Trudno mi zaś w domu, przy kubku wody, pisać pijane piosenki.

#### Podobnie wiersz 67 *Ad Naevolum*:

Scribere me semper foricoenia, Naevole, cogis,  
Invitas nunquam; sic domicoenia erunt.

Udawanie parazyta-cenipety występuje tutaj zupełnie wyraźnie; wiersze te mają dać książce stylizowany pieprzyk, uprzytamniać czytelnikowi, że autor nie sprzeniewierzył się, mimo wszystko, konwiwalnemu tytułowi. Psychologicznie mają one i inne jeszcze znaczenie; czytanie zbioru drobnych wierszy jest nużące; taki „przerywnik“ (będący zarazem „klamrą“), przerywa na chwilę ciągłość lektury, daje czytelnikowi wytchnienie, a z drugiej strony podbija, jak biczyk, jego zainteresowanie dowcipnym zwrotem, zachęca — po chwili — do dalszego czytania. Zna takie wiersze starożytność, Antologie klasyczne; w znacznie obfitszej (niż w „Foricenjach“) ilości występują one w polskich „Fraszkiach“, niemal co kilka wierszy; ale też tam były potrzebniejsze ze względu na wielkość zbioru i na gubiącą się często jednolitość nastroju.

Wymieniliśmy wiersze biesiadne, stanowiące główny trzon i główne stacje „Foricenjów“.

Pragniemy jednak wykazać, że i reszta zbioru, poza temi 29 *convivialiami*, harmonizuje w znacznej mierze z całością i wprowadzona została przez świadomy artyzm i porządkującą rękę poety.

Towarzyszami biesiady, sympozjonu, były od wieków, od antyku, trzy elementy: miłość, przyjaźń i pieśń (poezja). Tak ustalił kanon starożytny; zaakcentował to zaraz u wstępu Kochanowski, tak jest zresztą wieczyście, aż do pieśni burszowskich i filareckich, aż do dzisiejszych „uczł literackich“.

Mają tedy najpierw w „Foricenjach“ rację bytu epigramaty i wierszyki miłosne czy o miłości (*amatoria*), których znajdujemy tutaj 22 (wiersze: 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 14, 19, 21, 22, 24, 28, 31, 35, 50, 58, 60, 65, 69, 70, 105). Zauważyć zaś należy, że miłość, o której mówi się w tych wierszykach, to nie jakieś uczucie głębsze, idealne, ale właśnie miłość i miłostka „biesiadna“, lekka, swawolna i zmysłowa. Wystarczy powołać się na for. 21 Do Lucyny, for. 22 Do Korynny, for. 28 Do Neery, czy na grubą nieprzyzwoitość w for. 31 *De Lyco*.

Uzasadnienie znajduje również inna partja foricenjów, mianowicie tych, które odnoszą się do przyjaźni, czy mówią o przyjaźni. Naliczyliśmy ich 26 (foricoenia: 9, 10, 26,

33, 38, 40, 46, 51, 53, 55, 56, 61, 62, 63, 69, 73, 74, 75, 76, 78, 79, 86, 89, 91, 112, 122); ci przyjaciele poety, polscy i obcy, są to głównie jego „przyjaciele od biesiad“, uczestnicy tych samych kół mecenasowsko-dworskich, aby wymienić Patrycego, Dudycza, Fogelwедера, Górnickiego, Trzycieskiego, Firleja, Padniewskiego, Rojzjusza; inni kryją się pod humanistycznymi pseudonimami, chociaż nie brak i wierszyków o przyjaźni, przerobionych z Antologii greckiej.

Przyjaźń rzucona jest tu najczęściej na tło biesiady i wspólnych wspomnień towarzyskich, a często łączy się też z aluzjami do miłości.

Wreszcie trzeci towarzysz biesiady: poezja, pieśń, muzyka. Poświęcił jej poeta szereg utworów (11 do 12-tu), częściowo tych samych, które mówią o miłości i przyjaźni (for. 6, 7, 13, 15, 30, 38, 47, 52, 57, 78, 89, 91), akcentując niejednokrotnie biesiadny charakter tej Muzy, jej związek z winem i ochotą, przedewszystkiem w pięknym wierszu *Ad Petrum* (do Myszковского):

„Vinum est poetas quod facit,  
Et blanda dictat carmina;  
Aquam bibentibus nihil  
Insigne Musa subjicit.  
Horum locuples, o Petre,  
Testis vel ipse sim tibi,

Qui sobrius possum nihil,  
Sed paulo ubi plus adbibit,  
Animusque concaluit mero,  
Statim moveri sentio  
Praecordiis in intimis  
Innumera versuum agmina  
Erumpere gestientia“.

To samo głosi piosenka o Bakchusie:

„Laeti merum bibamus,  
Bacchumque concinamus,

Bacchum, patrem choreae,  
Et cantilenae amicum!“ —

to samo powiedziane jest zresztą w naczelnej dedykacji całego zbioru Myszkowskiemu:

„Accipe jure tuis foricoenia debita mensis,  
Non Aganippaeo fonte, sed hausta cado,  
Haec mihi, dum violae regnant, dum pocula spumant,  
Corniger occulta dictat in aure deus“.

Z tym biesiadnym nastrojem, opromienionym lekką miłością, przyjaźnią od puharu i „pijaną piosenką“, można nawiązać inne jeszcze utwory zbioru.

Wiadomo, że za wesołością stoi zawsze cień smutku, że za krzesłami biesiadników czai się cień mijania i śmierci. Odwieczny motyw „Gaudeamus igitur!“ Nuta ta, nieobca już starożytności, rozwinięta w poezji goljardów, w „Carmina Burana“, a potem za renesansu, pobrzmiwa też wyraźnie, może z pewnym tęskno-słowiańskim zabarwieniem, także w „Foricenjach“ Kochanowskiego, w wybranych jego anakreontykach, przeróbkach z antologii i w wierszach oryginalnych.

Są tu utwory, specjalnie tej nucie poświęcone, jak anakreontyki: *Ad Sodales*, *In Bacchum*, *Ad Urbicum*; wyrazem

jej są wiersze do skąpców i bogaczy, którzy gromadzą dobro materialne, nie używając życia (for. 41, 59, 104); przebija wreszcie ten motyw z nagrobków do towarzyszy biesiad, czy w wierszach do kochanek, np. *Ad Gallam* (for. 71).

„Cras, mihi crede, dies eadem iam non erit, et tu  
Longe alia, imo et heri non ea visa mihi es“.

Tą samą pianką zadumy filozoficznej, budzącej się tak często nad kieliszkiem, wytłumaczyć można obecność w zbiorze kilku wierszy refleksyjnych, filozofujących, czy to pod hasłem: *Vanitas vanitatum*, czy wiecznego powrotu wszechrzeczy, czy zmienności fortuny i t. p.

Są tutaj jednak i nagrobki (*epigr. sepulcraria*). Jakżeż pogodzić je z ogólnym tonem „Foricenjów“? Nagrobków jest 18, z tego 6 fikcyjnych (wtem 1 na pijaczkę, 1 na skąpca, który nie używał życia, 4 na żeglarzy, typowe przekłady z Antologii Greckiej); wśród reszty jest nagrobek Żeliszławskiemu, zabitemu w bóje pijackiej i nagrobki dla bliskich przyjaciół i towarzyszy zabaw, jak dla kuchmistrza Kroczewskiego, Cerazyna, a może Grzebskiego i Padniewskiego, do którego pisywało się w tej samej księdze wesołe anakreontyki. A czy „podróżnik“ Kretkowski nie zabawiał się także z Kochanowskim w Padwie?

Nie myślimy jednak przesadzać i ściągać wszystkiego do jednego zgóry postawionego kryterjum! Przecież jest także w „Foricenjach“ epitafjum dla Hozjusza, dla Mikołaja Firleja z pod Sokala, dla Stanisława — rycerza, którzy nie z „biesiadami“ poety nie mieli wspólnego...

Idzie nam tylko o ton zasadniczy zbioru, do którego przystaje składnie nawet część epitafjów.

A zagadki, a „gryphi“? Dał ich Kochanowski w końcowej partji „Foricenjów“ aż 5, i to jednym ciągiem (for. 92—96). Otóż „gryphi“, jak świadczy w całym osobnym rozdziale Atenajos, związane były ściśle z nastrojem antycznej biesiady, należały do jej części umilającej, gdyż zadawano sobie takie dowcipne zagadki stale przy ucztach, dla podochocenia atmosfery.

Jest nakoniec w „Foricenjach“ i kilka *irrisoriów*, które w Antologjach starożytnych splatają się z *convivialiami*, bo kiedyż miano dowcipkować i natrzasać się z drugiego, jeśli nie w czasie swobodnych uczt? Należą tu w zbiorze naszego poety takie wiersze, jak: *De spectaculis D. Marci*, *Ad Corinnam*, *Ad Cypassim*, *Ad Thomam*, *De Lyco*, *Ad Sulpicium*, *Ad Vectium* i t. d.

Podkreślaliśmy dotąd w „Foricoeniach“ rzeczy biesiadne, albo takie, które zwyczajowo, tradycyjnie, nastrojowo związane były z biesiadą, przystawały, mniej lub więcej zwarcie, do jej atmosfery. Naturalnie, znajdują się w antologii Kochanowskiego i wiersze zgoła inne, poważne, jak np. wiersze do Myszkowskiego, na urodziny królewskie, do Radziwiłła o bu-



dziwiskich pszczołach, do Górskiego (na Herbesta!), do Buchana, na wieś Dąbrowicę Firlejów, do Łaskiego, na wjazd Henryka Walezjusza, na kolumnę grobową córek. Nie chcemy już wtrącać uwagi, że i te poważne wiersze nawiązują często do jakiejś uroczystości, przyjęcia, gościny (poszlibyśmy już może zadaleko!); powiemy raczej, że procent tych poważnych wierszy jest niewielki (na 123 foricenjów jest ich 20!) i że rozrzucone one zostały przez poetę w końcowej części zbioru (o czem jeszcze poniżej).

Pragniemy stwierdzić — a czynimy to z całym naciskiem — że Kochanowski tworzył z „Foricenjów“ typowy zbiorek humanistyczny, w którym wszystkiego mogło być potrochu, ale zbiorowi temu chciał jednak nadać świadomie przedewszystkiem charakter „antologii biesiadnej“, stylizowanej umyślnie w tym kierunku; miał to być, przynajmniej w pierwszym pomysle i w ciągu głównej, przeważającej pracy redakcyjnej, zbiorek konwialny, prawdziwe „Foricoenia“, w których opiewa się ucztowanie i związane z niem: miłość, przyjaźń i pieśń poety, w której rej wodzą przyjaciele i kochanki, w której radość z życia pospólnego miesza się z zadumą i melancholją ludzi niepowszednich. Poeta pracował z całą świadomością nad taką właśnie stylizacją swego zbioru, a zamysłu tego — mimo pewnego załamania i zmącenia go — nigdy nie porzucił i odpowiedział istotnie temu, co głosił główny tytuł utworu.

## II. UKŁAD I CHRONOLOGJA „FORICENJÓW“.

Tak samo, jak obmyślona jest zawartość treściowa „Foricenjów“, tak też obmyślony został przez poetę polskiego i ich układ. Powiada Kochanowski w „Fraszkach“, że tak wymieszał te polskie swoje „drobiazgi“, tak zmylił czytelnika, w taki go wpędził labirynt, że nie pomoże tutaj żaden kłębek Arjadny.

Pewne „wymieszanie“ nastąpiło istotnie we „Fraszkach“, chociaż powiedzenie poety jest i tutaj poniekąd manjerą; i we „Fraszkach“ można — przy głębszem wczycaniu się w nie — uchwycić pewien porządek, pewien ład chronologiczny i rzeczowy.

Taki sam labirynt (jaki poeta stwierdza we „Fraszkach“), chciano upatrywać i w „Foricenjach“ (np. Bronikowski). Otóż tutaj ma się sprawa zgoła inaczej! Mówiliśmy już o układzie rzeczowym zbioru — związanym z charakterem utworu.

Zbiór otwiera się znacząco partją wierszy biesiadnych, potem idą naprzemian wiersze ściśle biesiadne, miłosne, przyjacielskie, piosenki, *irrisoria*, wiersze refleksyjno-filozoficzne, nagrobki rzeczywiste i fikcyjne, wiersze do mecenasów, na

uroczystości, a wszystko znaczone kamieniami milowemi *convivaliów* i ujęte klamrami wierszy o foricenjach.

Teraz stwierdzamy, że w zbiorze „Foricenjów“ zachowany jest — podobnie jak częściowo we „Fraszkach“ — porządek chronologiczny.

Spróbowałismy ustalić — choćby w przybliżeniu — długi szereg dat metrykalnych poszczególnych foricenjów i dochodzimy do wniosków następujących:

1) „Foricoenia“ można podzielić na dwie chronologicznie po sobie idące grupy, t. j. pierwszą włoską, sięgającą od foric. 2 do for. 33 (*Ad Petrum Royzium*) i na drugą, polską, pisaną w ojczyźnie, od for. 33 do końca zbioru.

2) Ponieważ grupa polska jest mniej więcej, z grubsza rzecz biorąc, czterokrotnie liczniejsza od grupy włoskiej, przeto „Foricoenia“ uznać należy za przeważnie polskie dzieło Jana Kochanowskiego, a bynajmniej nie za przeważnie włoskie, jak sądził Bronikowski i inni.

Naturalnie z jedną dodatkową uwagą: wykazemy w ciągu dalszym, że znaczny procent „Foricenjów“, to przekłady dosłowne z Antologii greckiej, lub z innych greckich autorów, bądź też dość ściśle naśladownictwa rzeczy obcych; utwory takie nie mają indywidualnego wyrazu, trudno przeważnie rozsądzić, gdzie i kiedy powstały, poeta wymieszał je z wierszami innemi, zarówno włoskiej, jak i polskiej grupy. Według tych przekładów i przeróbek, orjentować się nie można; to też decydującemi dla wytyczania chronologii muszą być nie te przekłady-przeróbki, ale wiersze z indywidualizowane.

Idąc wedle tych kryterjów, zaliczymy do grupy pierwszej, włosko-peregrynanckiej, następujące *foricoenia*: for. 5 *In puellas Venetas* (1552—1555)<sup>1)</sup>, 6—7 *In tumultum Franc. Petrarcae* i *De scriptis eiusdem* (także 1552—1555)<sup>2)</sup>, 9 *In imaginem Mariani* (Leżeński, 1558)<sup>3)</sup>, 10 *Ad Andream Patricium* (1556—1557)<sup>4)</sup>, 17 *De spectaculis D. Marci* (1552—1555)<sup>5)</sup>, 23 *Epitaphium N. Cretcovii* (1558)<sup>6)</sup>, 26 *In imaginem Andreae Duditii* (1552—1555 lub 1558)<sup>7)</sup>, 27 *Ad Petrum* (do brata Piotra, któremu dzierżawił Czarnolas, 1557—1558)<sup>8)</sup> — to są wier-

<sup>1)</sup> Kot St.: *J. Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne*, Kraków 1928, str. 10.

<sup>2)</sup> *Tamże*, str. 10.

<sup>3)</sup> *Tamże*, str. 14.

<sup>4)</sup> K. Morawski: *A. Patrycy Nidecki*, Kraków 1892, str. 78 i 84 (foric. to pisane w czasie wyjazdu Patrycego z Padwy do Polski).

<sup>5)</sup> Kot, j. w., str. 10.

<sup>6)</sup> *Tamże*, str. 14.

<sup>7)</sup> K. Morawski: *A. P. Nidecki*, j. w., str. 88—89; Kot, j. w., str. 10 i 14. Podajemy tu daty równoczesnego pobytu Dudycza z Kochanowskim w Padwie.

<sup>8)</sup> Treść wiersza dowodzi, że odnosi się on do jakiegoś lepszego od poety rolnika, który gospodarzył na tej samej roli. O tym Piotrze Kochanowskim, zob. Kot, j. w., str. 13.

sze pewne, wytyczne, wszystkie pisane we Włoszech lub w przerwach między trzema podróżami. Do tej samej epoki można zaliczyć wiersz 13 o *Bekwarku*, a nawet 18 *Epitaphium Nicolai Firlei*<sup>1)</sup>, napisane ze względu na przyjaciela Mikołaja Firleja (młodsze); mogły one powstać w czasie chwilowych pobytów poety w Polsce. Z innych wierszy tej początkowej grupy (do for. 33), anakreontyki *Ad Sodales* (3) i *In Bacchum* (15), niby jakieś renesansowe *Trinklieder*, można z wielkim prawdopodobieństwem odnieść do nastrojów studenckich knajp padewskich, a tak samo nieprzyzwoite przeważnie erotyki (przekłady), jak for. 21 *Ad Lucinam*, for. 22 *Ad Corinnam*, for. 25 *Ad Cypassim*, nie mówiąc już o najgrubszym *obscoenum* zbioru, t. j. for. 31 *De Lyco*. Również inne erotyki, np. 4 i 28 *De Neaera* przypominają w tonie elegje do Lidji.

Byłaby to zatem grupa wcześniejsza, włoska, czy włosko-podróżnicza, którą można ująć w daty 1552 do 1559.

Z foricoenium 33 *Ad Petrum Royzium*, rozpoczyna się część polska. Daty są tutaj często trudne do oznaczenia, gdyż mowa nieraz o wypadkach mniej znacznych; mimo to, stwierdzić należy, że poeta szeregował w tej grupie „foricoenia“ chronologicznie, posuwając się mniej więcej od daty swego powrotu do Polski (1560), aż do ostatnich lat swego życia.

Pisał więc „Foricoenia“ przez całe życie, a nie tylko w jakimś okresie życia.

Jeśli for. 33 *Do Royzjusza* datować będziemy niedługo po 1560 r. (zanim Royzjusz na dobre osiadł na Litwie), to dalsze daty mamy takie: for. 38 *Ad Philippum Padneviium* 1560—1561<sup>2)</sup>, for. 39 *Epitaphium N. Cerasini* 1561<sup>3)</sup>, for. 40 *In imaginem Andr. Patricii* 1560—1565<sup>4)</sup>, for. 44 i 45 *Ad Nic. Radvilum*, prawdopodobnie 1568 r. lub wcześniej<sup>5)</sup>, for. 49 *Ad Jacobum Gorscium* 1562<sup>6)</sup>, for. 52 *Ad episcopum Cracoviensem* 1568—69<sup>7)</sup>,

<sup>1)</sup> Walenty Bacfark, lutnista węgierski, jest na dworze królewskim od 1549 do 1566; o stosunkach i sąsiedztwie z Firlejami od wczesnej młodości poety pisze Kot, j. w., str. 5 i 8.

<sup>2)</sup> Odnosi się ten wiersz raczej do samych początków wojen moskiewskich za Zygmunta Augusta; możliwe że powstał jeszcze przed objęciem przez Padniewskiego stolicy krakowskiej w roku 1560, skoro nie nosi tytułu „Ad episcopum Cracoviensem“.

<sup>3)</sup> Data śmierci Cerazyna-Kirschsteina jest 1561. (Zob. Wyd. Pomnikowe, III, str. 205).

<sup>4)</sup> Najważniejsze dzieła Nideckiego (Fragmenta Ciceronis) wyszły w latach 1560—1565, a tu właśnie jest mowa o znakomitych „scripta“.

<sup>5)</sup> Odnosimy te foricoenia do wojny z r. 1568 i pobytu poety na Litwie w tych czasach (wyprawa radoszkowicka). Zresztą u Mikoł. Radziwiłła bywał poeta niejednokrotnie, może i przedtem.

<sup>6)</sup> Zob. Wyd. Pomnikowe, III, str. 211 (spór Górskiego z Herbertem).

<sup>7)</sup> A więc mniej więcej w czasie, gdy Kochanowski zaczynał wycofywać się z dworu do Czarnolasu.

57 *Ad Musas* 1569<sup>1)</sup>, 63 *Ad Andream Duditium* 1565<sup>2)</sup>, 68 *Ad Bucananum* po 1560<sup>3)</sup>, 73 *Epitaphium Erasmi Crocevi*, po 1566<sup>4)</sup>. 75 *Ad Petrum Royzium*, w latach 60-tych<sup>5)</sup> 78 *Ad Petrum* (Myszkowski), w tym samym czasie<sup>6)</sup>, 82 *Ad Petrum Myscovium*, również<sup>7)</sup>, 84 *In pontem Varsoviensem*, po 1568<sup>8)</sup>, 85 *Ad Albertum Lascum*, po 1569<sup>9)</sup>, tak samo 89 *Ad L. Gornicium* i 91 *Ad A. Tricesium*<sup>10)</sup>, 97—98 *Epitaphia Ph. Padnevii* po 1572<sup>11)</sup>, 100 i 101 *In Aquilam* i *Ad Henr. Valesium*, luty 1574<sup>12)</sup>, 102 *Ad Petrum Costecam* 1573—74<sup>13)</sup>, 107 *Epitaphium Grebsii* 1572<sup>14)</sup>, 115 *Stan. Hosii... manibus* 1579<sup>15)</sup>, 119—120 *In columnam, In eandem* 1579—1580<sup>16)</sup>, 121 *In Caesarem* 1576<sup>17)</sup>, 123 *In Stanislaum Socolovium*, około 1583<sup>18)</sup>.

Wykrywamy zatem — mimo pewnych wahań i przeskoków — linię chronologiczną dość zwartą.

Jeśliby się dało ustalić jeszcze pewne daty, jak śmierć Żeliszewskiego (for. 34), poselstwo Mikołaja Firleja na północ (for. 36)<sup>19)</sup>, narodziny dzieci Gelazyna (for. 106) i inne — wówczas możnaby tę linię bardziej precyzyjnie oznaczyć.

Posiadamy zatem w „Foricenjach“ bardzo poważną grupę wierszy pisanych w Polsce, znacznie obfitszą od owej włoskoperegrynanckiej.

Jak wytłumaczyć tę przewagę wierszy, pisanych w Polsce? Wspomnieliśmy już, że Kochanowski miał tych drobnych, łańskich wierszy, włoskiego i polskiego pochodzenia, o wiele więcej i że dokonał wśród nich wyboru. Odrzucił bardzo wiele.

1) Pochodzi z tego samego okresu zmieniania formy życia, co wiersz poprzedni.

2) Odnoszę go do przyjazdu Dudycza do Polski w r. 1565.

3) Parafraza psalmów Dawidowych Buchanana wyszła w Paryżu, u H. Stephanusa w r. 1560.

4) Kroczewski był kuchmistrem królewskim od 1566. Data śmierci nieznana. (Wyd. Pomnikowe, III, 228).

5) W czasie, gdy Rojzusz utrzymywał jeszcze związki z dworem i Krakowem.

6) T. j. w okresie najściślejszego kontaktu z Myszkowskim.

7) Zob. przypis poprzedni.

8) Most ten zaczął Zyg. August budować w r. 1568.

9) Pisany już w czasie osiedlenia się poety w Czarnolesie.

10) Także już z okresu czarnoleskiego.

11) Biskup Padniewski zmarł w r. 1572.

12) Wjazd króla Henryka do Krakowa nastąpił 18 lutego 1574.

13) Piotr Kostka mianowany biskupem chełmińskim w r. 1574. Wiersz pisany widocznie jeszcze przed ostateczną jego nominacją.

14) Grzebski (Grzebski) zmarł — wedle Starowolskiego — w r. 1572.

15) Zgon Hozjusza nastąpił w r. 1579.

16) Śmierć Urszuli i Hanny kładą badacze „Trenów“ na rok 1579.

17) Pisany w r. 1576, po elekcji podwójnej Batorego i Maksymiljana II, gdy ten ostatni zwlekał z przybyciem do Polski.

18) Pisma Sokołowskiego, które zjednały mu sławę, wychodzą dopiero około tego czasu.

19) Firlej brał zapewne udział w petraktacjach Polski z Danją lub Szwecją w czasie wojny inflanckiej (po 1560/61).

Nie chciał przeciążać zbioru rzeczami młodzieńczeni, przekładami i przeróbkami, nie chciał dawać nadmiaru rzeczy swawolnych, nieliczących z powagą jego lat dojrzałych. Dobierał — w myśl swej tendencji stylizacyjnej — przedewszystkiem „utwory biesiadne“, ale i tutaj rzeczy, osnute na tle przeżyć polskich, dotyczące wspomnień, przyjaciół i ludzi polskich, wydawały mu się bliższymi, nowszymi, aktualniejszymi, a pod względem faktury lepszymi i dojrzałszymi. Z utworów powrończeni młodzieńczo-włoskiej, przeglądanych ostrożnie, zatrzymane zostały same „rodzynki“: pochwała Wenecjanek, 2 wiersze sepulkralne na Petrarke, żarcik o św. Marku, wspomnienia o włosko-padewskich kolegach i znajomych.

W dziale polskim uwzględnił poeta utwory, wystosowane do mecenasów i przyjaciół, naprawdę bliskich, i utwory upamiętniające pewne bliskie pocie wrażenia i wypadki. Przecież w tytułach polskich „Foricenjów“ widnieją nazwiska takich mecenasów poety, jak Padniewski, Myszkowski, Mikołaj Firlej i Mik. Radziwiłł, takich przyjaciół i dobrych towarzyszków, jak: Royzjusz, Patrycy-Nidecki, filolog Franciszek Masłowski, ex-biskup Dudycz, Górnicki, Trzycieski, kuchmistrz Kroczewski, dyplomata Fogelweder, Piotr Kostka (kolega z Padwy), uczony profesor-pedagog Gelazyn-Śmieszkowicz, grezczysta Grzebski, Górski i inni. Z wypadków polskich odbija się w zbioru: wojna moskiewska za Zygmunta Augusta, urodziny królewskie, spór Górskiego z Herbestem o perjody cycerońskie, budowa mostu w Warszawie, śmierć Padniewskiego i Hozjusza, przyjazd Walezego, wybór Batorego i klęska elekcyjna Maksymiljana II; a obok wydarzeń ważniejszych — przeżycia własne, w takich „Foricenjach“, jak for. 35 In imaginem suam, for. 42 Confessio (pisane w jakimś Wielkim Poście), for. 52 Ad episcopum Cracov. (przed usunięciem się z dworu), for. 57 Ad Musas (starania o beneficja kościelne), for. 63 Ad Andr. Duditium (walki poety o ojcowiznę), for. 80 Oraculum (starania o „infułę“), for. 119 i 120 In columnam (śmierć córki) i t. p.

Zresztą życia polskiego, które odzwierciedla się w „Foricenjach“, przedstawiać tutaj nie będziemy; są to szczegóły te same, co w polskich „Fraszkiach“.

### III. „FORICOENIA“ A „FRASZKI“.

„Foricoenia“ — to niby to samo, co „Fraszki“, jak się często pisało, tylko, że w innej, obcej szacie językowej.

W istocie, analogij jest niemało.

W obu zbiorach uwzględnione zostały te same rodzaje epigramatów i drobnych wierszy, tylko że w obfitych trzech księgach „Fraszki“ jest ich znacznie więcej, różnorodność ich jest

bogatsza, a ustosunkowanie utworów i partyj utworów do siebie — inne.

W obu zbiorach występują dość często te same osobistości, aby wymienić tylko: Mikołaja Firleja, Radziwiłłow, Żeliśławskiego, Royzjusza, Patrycego, Masłowskiego, Trzycieskiego, Bekwarka, Kroczewskiego, Fogelwedera i in.

Mamy też tu i tam 10 utworów, osnutych nietylko na tym samym temacie, ale odpowiadających sobie sposobem opracowania tak dalece, że w „Foricenjach“ wyglądają prawie na przekład z „Fraszek“ (Epitafjum Żeliśławskiemu, Na obraz Patrycego, O Bekwarku, Na pszczoły budziwiskie, Na most warszewski, Epitafjum E. Kroczewskiemu, Nagrobek Rozynie, Nagrobek koniowi, Na słup kamienny, Na swoje księgi); ponadto kilkanaście „Foricenjów“ wykazuje już dalsze, ale niemniej wyraźne pokrewieństwo z „Fraszками“ (zob. we „Fraszkiach“ pewne anakreontyki, na szklenicę (flaszę), na sokalskie mogiły, na łakomego, poezja w winie, wiersz do Wojewody a for. 38 do Padniewskiego, zawód z obiadem proszonym, przygana fraszkom a foricenjom i t. d.).

Razem jest takich pokrewnych czy podobnych wierszy około 25 lub więcej, co odpowiada piątej części „Foricenjów“ z nawiązką.

Przy zestawianiu obu zbiorów Kochanowskiego, uderza również często podobny nastrój, podobny ton; nie można też nie dopatrzeć się pewnej analogji w układzie z przybliżoną (choć w „Fraszkiach“ trudniej wyczuwalną!) linią chronologiczną. Nakoniec takie same spięcie obu zbiorów wierszami „klamrowemi“, czyli „przerywnikami“, dającymi poczucie jednolitości zbioru i podnieętą do dalszej lektury (we „Fraszkiach“ należą tu wiersze: „Do gościa“, „O Staszku“, „O fraszkiach“, „Do Doktora“, „Do Fraszek“, „Na Fraszkę“, „O nowych fraszkiach“ i t. d. i t. d.).

Atoli przy tych wszystkich niewątpliwych podobieństwach, występują na jaw równie niewątpliwe różnice.

Była już wzmianka o różnicy w rozmiarach obydwóch zbiorów i w obfitości zawartego w nich materiału. Zasadnicza różnica między „Foricenjami“ a „Fraszkami“ uwydatniona została w I-szym ustępie niniejszej rozprawy: jest nią stylowy charakter „Foricenjów“, jako zbioru wierszy przedewszystkiem konwiwalnych, biesiadnych, czego powiedzieć nie można o „Fraszkiach“.

Z tem łączy się zaraz różnica druga, wypływająca z odmienności charakterów obu zbiorów: „Fraszki“, pisane po polsku, przeznaczone były przez Kochanowskiego odrazu dla szerokiego, jak najszerszego ogółu czytelników polskich; była to poprostu bogata i miła księga konceptów, drobiazgów, erotyków, docinków, nagrobków, refleksyj ogólnoludzkich, aluzyj i t. d., która miała iść między dworzan i szlachtę, bawić, roz-

śmieszać, a trochę upamiętniać, uczyć i skłaniać do zadumy. Świadczy już o tem początkowy wiersz „Do Gościa“, t. j. do pierwszego-lepszego, do nabywcy i czytelnika „Fraszek“, świadczy cały popularno-narodowy, rozlewny, trochę rejowski, „zwierzyńcowy“ ton tego zbioru.

Co innego „Foricoenia!“ Łacińska ta antologia Kochanowskiego przeznaczona była nie dla „gościa“, ale dla wybranych, dla przyjaciół-humanistów i znawców-humanistów, dla których ten nastrój sympozjonu był zrozumiały i bliski, a mógł im również być dowodem życzliwości poety i serdeczną pamiątką.

„Fraszki“ są związane z całym, różnorodnym życiem poety i z całym życiem polskim owej epoki; traktują o wszystkim, *de variis rebus et quibusdam aliis*: o miłości i miłostkach, o uciechach życia i o śmierci, o mecenasach i przyjaciółkach, szlachcie, mieszczanach i mieszczkach, o duchowieństwie i echach reformacyjnych, wojnie i pijatykach, o zabawach i tańcach, o spokojnym żywocie ziemiańskim i jego urokach; poeta mówi tutaj o sobie i o bliźnich; jest satyrykiem, ironistą i dowcipnišem, autorem erotyków i wesołych piosenek, filozofem i panegirystą; jest wędrownikiem i dworakiem, uczestnikiem uczt i uroczystości, poetą i obywatelem, gościem i gospodarzem.

„Foricoenia“ są owocem atmosfery towarzyskiej z zamkniętej, atmosfery ześrodkowanej w pałacach i przy stole głównie dwóch ludzi: Padniewskiego i Myszkowskiego. Przymieszano tam rzeczy różnych, ale pozostał przecież jakiś charakter prywatnego koła, bo nawet włosko-studenckie wspomnienia tej grupy ludzi były wspólne.

Znakiem widowym tego specjalnego, poniekąd ekskluzywnego charakteru zbioru, jest dedykacja „Foricenjów“ Piotrowi Myszkowskiemu. Zostały one przypisane temu z dwóch mecenasów i patronów „krakowskiego sympozjonu“, który w chwili ostatecznego redagowania zbioru pozostał przy życiu.

#### IV. ORYGINALNOŚĆ „FORICENJÓW“.

Nad kwestją oryginalności „Fraszek“, zastanawiano się już niejednokrotnie (Przyborowski, Zathay, Brückner, Korol, Sinko i inni). „Foricenjami“ z tego punktu widzenia zajął się tylko Bronikowski w przestarzałej już dzisiaj rozprawce.

Sinko powiedział o „Foricenjach“, że wzięto tu najwięcej z Anakreonta, Antologii greckiej, Katulla i Horacego<sup>1)</sup>. Tak też jest istotnie, jak wskazują badania dokładniejsze.

<sup>1)</sup> J. Kochanowskiego: *Pieśni i wybór wierszy*, wyd. T. Sinko. Biblj. Narod. S. I. Nr. 100, str. XI.

Pokrewieństwa z antykiem odnoszą się jednak głównie do poezji greckiej. Horacy, Katullus i może Martialis wpłynęli na utwór Jana z Czarnolasu raczej przez liczne reminiscencje i drobne zapożyczenia, aniżeli przez naśladowanie na większą skalę.

Jest to zresztą rzeczą naturalną, skoro mamy tutaj do czynienia z łacińskim zbiorkiem polskiego poety, a więc z dziełem, w którym wpływ grecki jest chyba prawdopodobniejszy.

Poprzedni badacze, szczególnie Bronikowski, wskazali niektóre echa poezji łacińskiej, a z greckich wyraźny wpływ Anakreonta i pewien wpływ Alkajosa. Anakreon — powiedzmy to jednak z góry — oddziałął bardziej na „Fraszki“, niż na „Foricoenia“. We „Fraszkach“ jest wiele typowych anakreontyków; w naszym zbiorze — o ile mogliśmy stwierdzić — tylko foric. 3 *De Neaera* i foric. 15 *In Bacchum* są dosłownymi niemal anakreontykami.

Znacznie poważniejszy jest natomiast wpływ Antologii greckiej, z której — jak przekonaliśmy się — przełożył Kochanowski dosłownie lub prawie dosłownie 20 utworów.

Należą tutaj (cytujemy wedle Anthologia Palatina.<sup>1)</sup>): for. 2 *Votum* = Anth. Palat., Cap. XI, 58 (dosłownie); for. 8 *Ad Callistratum* = A. P. Cap. V, 113 (dosłownie); for. 11 *Ad Venerem* = A. P. Cap. VI, 76 (dosł.); for. 19 *In Amorem dormientem* = A. P. Cap. XVI, 211 (dosł.); for. 22 *Ad Corinnam* = A. P. Cap. V, 125 (dosł.); for. 55 *Ad Diodorum* = A. P. Cap. XI, 25 (dosł.); for. 60 *In culicem* = A. P. Cap. V, 152 (przerobione); for. 66 *Epitaphium Maronidis* = A. P. Cap. VII, 353 i 455 (dosł.); for. 77 *In Venerem natantem* = A. P. Cap. IX, 606 (dosł.); for. 87 *Epitaphium nautae* = A. P. Cap. VII, 269 (dosł.); for. 90 *Epitaphium Nicetae* = A. P. Cap. VII, 267 (dosł.); for. 104 *Ad Attalum* = A. P. Cap. XI, 389 (dosł.); for. 108 *In Linum* = A. P. Cap. IX, 530 (dosł.); for. 109 *In Homerum* = A. P. Cap. IX, 575 (dosł.); for. 110 *In Laërtem* = A. P. Cap. VII, 225 (dosł.); for. 111 *Ad Jovem pro bove* = A. P. Cap. IX, 453 (dosł.); for. 113 *In lagenam* = A. P. Cap. IX, 246 (dosł.); for. 117 *De Hermogene* = A. P. Cap. XI, 184 (dosł.); for. 118 *Epitaphium Pythagorae* = A. P. Cap. VII, 582 (dosł.); wreszcie for. 41 *In divitem superbum* = A. P. Cap. X, 122 (dosł.). — Ponadto pewne, dość wyraźne pokrewieństwo z wierszami Antologii greckiej wykazują jeszcze: for. 81 *Equi Glinconis epitafium*, por. A. P. Cap. VII, 208 (choć idzie tu niewątpliwie o rzeczywistego rumaka poety, Glinkę, którego obżałował i we „Fraszkach“); for. 21 *Ad Lucinam*, por. A. P. Cap. VI, 244; for. 3 i 15 *Ad Sodales* i *Ad Bacchum*, por. A. P. Cap. XI, 47, 48; for. 37 *In victoriam Nicophontis*, por. A. P., Cap. II, 41.

<sup>1)</sup> Anthologia Palatina, ed. Fred. Dübner, Paris. 1864.



Zestawienia nasze z Antologią grecką nie są z pewnością wyczerpujące; przrzuciliśmy dokładniej tylko Antologję Pałatyńską, a jednak wykryło się 20 przekładów prawie dosłownych i kilka jeszcze naśladowań; zwłaszcza w końcowej partji zbioru, głównie od for. 104 i nast., narabiał poeta polski mocno Antologją grecką.

Z Anakreonta wywodzą swe pochodzenie — jak dotąd stwierdzono — dwa „foricoenia“, t. j. for. 4 De Neaera i for. 15 In Bacchum, które są przekładami z tego greckiego liryka (= Anacreon, XXVI i XXXVIII).

Z dzieła Atenajosa „Deipnosophistae“ — jak zauważył p. Rybicki z Wilna<sup>1)</sup> — zostały może przyjęte cztery zagadki, czyli *griphi* Kochanowskiego, t. j. for. 92 (= Ath. p. 450—451), for. 93 (= Ath. p. 449), for. 94 (= Ath. p. 451) i for. 96 (= Ath. 453), przyczem zagadki — mylnie rozwiązane w Wyd. Pomnikowem — oznaczają: list, sen, cień i duszę.

Razem zbadano więc dotychczas źródła około 30-tu wierszy ze zbioru „Foricenjów“, czyli prawie czwartej części całej antologii polskiego poety.

Poza tem, nie ulega wątpliwości, że w „Foricenjach“ jest jeszcze więcej przekładów i przeróbek, których źródeł nie usiłowaliśmy nawet śledzić. Jako takie wiersze „podejrzane“ wskazać możemy „foricoenia“: 3, 16, 20, 25, 28, 29, 30, 31, 47, 50, 54, 56, 58, 59, 61, 65, 74, 83, 86, 88, 95, 99, 105, 108, 112, 114, 116 — a więc ogółem 27. Dalsze ich badania dostarczą z pewnością niejednego ciekawego przyczynku!

Pozostaje zatem w „Foricoeniach“ około 66 utworów (prawie połowa zbioru!), które — jeśli pominiemy naturalne w owej epoce reminiscencje — uznać trzeba za oryginalne utwory, za oryginalny własny wkład naszego poety.

Są to wiersze o piętnie indywidualnem, wiersze, które wykwitły z żywych, bezpośrednich przeżyć poety-peregrynanta, poety-dworaka i poety-ziemianina-obywatela. Na nich to w pierwszym rzędzie opiera się waga „Foricenjów“ i ich znaczenie w ogólnym dorobku literackim czarnoleskiego poety.

Wpływ antyku nie ogranicza się przecież tylko do elementów treściowych zbioru. Do starożytności, do greckiego typu poezji konwiwalnej, należy również cały styl i oprawa „Foricenjów“, ich wątki i motywy, słownik, tytułowanie utworów, notoryczne nazwy osób fikcyjnych i t. d. Rozpatrzenie całego zespołu tych kwestyj wymagałoby szerokich wywodów, to też ograniczymy się do kilku uwag.

Kto zna, choćby powierzchownie, antyczne *convivalia* i *irrisoria*, starożytne Antologie, poezję epigramatyczną grecką i rzymską — odnajdzie odrazu w „Foricenjach“ Kochanow-

<sup>1)</sup> Zob. niedrukowaną dotąd rozprawkę jego w *Humanitas* rocz. 1930; Athenajosa cytujemy wedle wydania: Genewa? 1598, ed. I. Casaubona.

skiego to samo technienie, które go tam owiewało. Unosi się nad tym zbiorkiem nastrój lekki i swobodny, zmieszany chwilami z refleksją i powagą, odzywają się te same apele „ad Musas“, „ad sodales“ i „ad puellas“, zdarzają się wiersze „ad lectorem“ i „de semet ipso“, tak dobrze znane z antologii klasycznych. Raz zrywa się ochocza piosenka przy winie, to jakieś rzewne wspomnienie o zmarłym towarzyszu i zdradliwej kochance, aby znowu ustąpić miejsca zgrabnej pożyczce z starożytnego skarbcza.

W typie tytułów wierszowych nietylko zachowana jest epigramatyczna bezpośredniość, znaczone przez partykuły *in* i *ad*, ale jawią się te same postacie napisów, od których roją się antologje, jak: *in tumulum*, *in imaginem*, *in effigiem*, *in columnam*, *epitaphium*, *in convivium*, *in victoriam*, na różne przedmioty (*in statuam*, *hederam*, *coronam*, *lagenam*, *in villam*, *in pontem* etc.), a dalej *sententia*, *confessio*; na bogów (*in Bacchum*, *Venerem*, *Amorem* i t. d.), na bohaterów (*in Caesarem*, *Regem*). na zwycięzców olimpijskich i innych (*in Milanionem*, *Nicophontem*), na pijaczki, na żeglarzy, spoczywających na pustkowiu nadmorskiem, na zwierzęta (na konia, komara etc.).

Imiona kochanek, dziewcząt, przyjaciół — przejęte również z literatury klasycznej: *Neaera*, *Crocalis*, *Cypassis*, *Corinna*, *Pholoe*, *Philenis*, *Lesbia* i t. d., jak z drugiej strony: *Ibycus*, *Callistratus*, *Faustus*, *Postumus*, *Diodorus*, *Sulpitius*, *Naevolus* i tyle innych; cały ten kalendarz spotyka się na każdej niemal karcie Antologii.

Wśród całego tego stylowego sztafażu, budowanego z wspomnień i umyślnych zapożyczeń, rozmieścił nasz poeta polskie postaci, polskie rzeczy i sprawy, i własne swoje przeżycia włosko-polskie, oświetlone tem samym światłem, ukazane z tego samego, wybranego z góry punktu widzenia.

Chciał Kochanowski stworzyć z „Foricenjów“ własną antologję biesiadną, natchnioną nieomylnie przez konwizalizm starożytności; zmącił mu się w drugiej części (zwłaszcza w końcowej) zbioru ten jego zamysł pierwotny, może z pośpiechu, może z konieczności zaokrąglenia i opublikowania dziełka. Wkradł się — jak nieraz u Kochanowskiego — pewien kompromis.

Mimo to jednak przewodni duch „Foricenjów“, zapowiedziany w specjalnym tytule zbioru, przemawia do nas i dzisiaj w całej pełni, przemawia po myśli znanych epigramatów z Atenajosa:

„Vinum equus est lepidus promptus poetae;  
Si potantur aquae, nil parvis egregium“.

„Ex arido cibo nunquam ioci ac sales  
Prodeunt, nunquam versus extemporaneus,  
Quin nec venustus, nec excelsus animus“.